

KIM JESTEM

Nazywam się Adam Terlecki. Jestem mężczyzną z krwi i kości. Mam sześćdziesiąt cztery lata. Od dwudziestu jeden lat prezesuję Ormiańskiemu Towarzystwu Kulturalnemu w Krakowie. Jestem narodowości polsko-ormiańskiej albo ormiańsko-polskiej. Czuję się zarówno Polakiem jak i Ormianinem albo Ormianinem i Polakiem, w zależności od tego gdzie przebywam.

HOBBY

Bardzo liczne - książki, fotografia, muzyka. Kultura, ogólnie mówiąc. Z filmów lubię „Lot nad kukułczym gniazdem”, a z książek „Paragraf 22”.

TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość jest tym, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, czego się nauczyliśmy. Uważam, że nie można jej wziąć w ramki. Mogą mieć na nią wpływ rodzice, wychowanie. Kultura własna i to, co się wyniosło z domu. To daje początek, a potem pogłębia się tożsamość po prostu żyjąc.

To, kim się czuję - to jest dla mnie tożsamość. Ja z pochodzenia utożsamiam się i z Armenią, i z Polską. Moje nazwisko nie mówi, że mam pochodzenie ormiańskie, jest typowo ukraińskie.

JAK KSZAŁTOWAŁO SIĘ MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I ETNICZNEJ

Moje poczucie tożsamości kształtowało się od najmłodszych lat. Trochę się różniłem od innych dzieci. Miałem ciemne włosy i karnację skóry, a ponieważ mieszkałem na terenie byłego getta, dzieci zaczęły mnie przezywać „Żydek”. Nie przywiązywałem do tego wagi. Wiedziałem, że to w jakimś momencie musi się skończyć. Tak też się stało – kiedy miałem siedem lat i poszedłem do szkoły podstawowej. Potem, w technikum, o tożsamości się nic nie mówiło. Ja byłem w tej szczęśliwej sytuacji, że religię mieliśmy w szkole. To była oczywiście religia katolicka.

Później był pierwszy Zjazd... Moja mam dowiedziała się od kogoś, że jest organizowany Zjazd Ormiański. Poszliśmy. W 1980 roku byłem już żonaty, więc zabrałem tam żonę. Wszyscy mówili, że to ona ma ormiańskie pochodzenie, a nie ja. Zjazd odbywał się w kościele Dominikanów.

Od tego czasu zacząłem się tym wszystkim interesować. Wypełniłem deklarację w celu przystąpienia do Koła Zainteresowań Kulturą Ormian przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym. W pierwszym dniu były wykłady, w drugim wieczór przy świecach i lampce wina. W tym samym czasie, w Warszawie, trwał Festiwal Chopinowski.

Pomyślałem że może ten Ormianin, Arutyun Papazyan, by do nas przyjechał. Tak też się stało! Miał koncert w Filharmonii Krakowskiej, więc wpadł do nas na parę minut. Wtedy coś wewnątrz we mnie drgnęło. Pomyślałem, że trzeba się włączyć w organizowanie tego wszystkiego od początku.

Było kilka młodych osób, spróbowaliśmy.

POCZUCIE ODRĘBNOŚCI

Na moje poczucie tożsamości wpłynęło wychowanie. Moja babcia często mówiła mi "Pamiętaj, pamiętaj, ty jesteś Ormianinem. Twoje korzenie wywodzą się z Armenii".

W czasach komuny nie można było mówić o swojej odrębności. Nie było Niemców, bo to był naród skreślony. Nie było Żydów, bo to był naród "be". Nie było Ukraińców, bo to też niedobrze. Nie było Czechów. Nie było Słowaków. Były tylko narody Związku Radzieckiego i Białorusini.

Dopiero pod koniec lat 90., kiedy nastąpiła rewolucja w Polsce, można było się przyznać do swoich korzeni. To jest bardzo trudne, bo nie wszyscy wiedzą, jakie są i czym w zasadzie są mniejszości narodowe. Gdy zapytać kogoś na ulicy, gdzie leżą Niemcy, to może odpowie, ale gdzie leży Armenia - to już mało kto wie.

MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU

Jak kogoś to interesuje, to owszem, opowiadam o swoim pochodzeniu. Zawsze podkreślałem, że jestem Ormianinem. Chodzę na mszę obrządku ormiańskiego. Co drugi rok jeżdżę do Armenii. Myślałem o tym, żeby na stare lata pojechać tam na dłużej.

JĘZYK

Niestety - z języków znam bardzo dobrze tylko język polski, słabo niemiecki, bardzo słabo język węgierski. Dość dobrze rosyjski.

Nie znam języka ormiańskiego, nie miałem od kogo się go nauczyć. Moja mama także go nie znała.

RELIGIA

Byłem ochrzczony w obrządku ormiańskokatolickim. Chodziłem do kościoła ormiańsko - katolickiego, do księdza Jakubowicza. Przez krótki czas służyłem do mszy.

Religia ormiańskokatolicka w zasadzie jest niewiele inna od rzymskokatolickiej. Są pewne różnice w liturgii. W tamtych czasach liturgia była po łacinie, z przenoszeniem mszału. To był obrządek trydencki. W kościele ormiańskim, kiedy ja go poznałem, było tak samo, ale wszystko było dla mnie w niezrozumiałym, starormiańskim języku.

W wieku dorosłym poznałem tę liturgię już z innej strony i wiedziałem jak się zachowywać. Do 1968 roku nabożeństwa były odprawiane w kościele św. Idziego.

W tym czasie nie było żadnej literatury na ten temat, więc poznawanie tego było dla mnie trudne.

Gdy urodził się mój syn, w 1984 roku przyjechał ksiądz z Gdańska i ochrzcił go w obrządku ormiańskim. W czasie tej liturgii podpowiadał, jak należy się zachowywać. W 1985 roku przyjechał z Rzymu ksiądz Kowalczyk, ale on już prowadził liturgię inną, taką, która obowiązuje wszystkich Ormian katolików. W taki sposób to poznałem i dzisiaj czuję się dobrze zarówno w kościele rzymskokatolickim, jak i ormiańskokatolickim.

To, czy mogę swobodnie celebrować swoją religię zależy od tego, czy jest liturgia w naszym obrządku.

Ormianie obchodzą podwójnie święta Bożego Narodzenia. Raz jako Polacy, 24 grudnia, a następnie ormiańskie Boże Narodzenie w obrządku wschodnim - święto Trzech Króli.

Ormianie z nowej emigracji mówią o święcie Trzech Króli, jako o Bożym Narodzeniu ormiańskim. W kościele ormiańskim jest wtedy błogosławieństwo wody. Dzień Trzech Króli jest ważniejszy dla nas, niż Boże Narodzenie.

Święta Wielkanocne przypadają w tym samym okresie, jak w kościele katolickim.

W obrządku wschodnim, podczas ślubu kościelnego, nowożeńcom inaczej zakłada się korony. Jest także troszeczkę inna liturgia. Chrzest jest razem z bierzmowaniem - dziecko może być niemowlęciem. Niestety ormiańskie dzieci nie mają możliwości uczęszczania na lekcje swojej religii - jest jeden duchowny na całą Polskę południową.

HISTORIA MOJEJ RODZINY

Trzeba pamiętać, że Ormianie do Polski przybyli już w XI wieku. Armenia była olbrzymim krajem, sięgającym od Morza Śródziemnego, prawie po Mongolię. Pod wpływem najazdów zaczęła podupadać. Ludzie emigrowali w inne rejony. W XI wieku, zaczęły powstawać pierwsze kolonie ormiańskie na terenie Ukrainy. Największa emigracja to XVI, XVII i XVIII wiek. Najazdy Turków, Tatarów i Mongołów spowodowały, że ludzie wciąż opuszczali pozostałości Armenii. W połowie XVIII wieku moja rodzina także uciekła i przybyła na Krym. Stamtąd, stopniowo, przenosiła się w kierunku Lwowa, a potem, na początku XX wieku, osiedli pod miastem. Mieli tam majątek. Babcia bardzo szybko wyszła za mąż - oczywiście za Ormianina. Wtedy takie były zwyczaje i prawa. Musiano żenić się między rodami. Nie wolno było dopuścić, żeby do rodziny ormiańskiej weszła inna krew. Dopiero w latach 20. XX wieku, zaczęto dopuszczać do zawierania małżeństw mieszanych.

Co ciekawe, moja babcia z domu Bohosiewicz, wyszła za mąż za Bohosiewicza. Była Józefą Bohosiewicz, z Bohosiewiczów. Często opowiadało, jak było za jej młodości. W

okresie międzywojennym starała, żeby święta były przygotowywane na modłę wschodnią – tak, jak u niej w domu.

Ja urodziłem się w Polsce. Po wojnie nastąpiły inne czasy, ale babcia cały czas mi powtarzała: „Pamiętaj, twoje korzenie wywodzą się z Armenii. Ty jesteś Ormianinem polskim”. I tak to zostało.

Ormiańskie nazwiska zostały spolszczone. W zasadzie wywodzą się od imion. Tak jak jest w moim przypadku. Nazwisko mojej mamy to *Poghosjan*, a *Poghos* to Paweł. Zostało spolszczone na Bohosiewicz.

ZACHOWANIE TRADYCJI

Jest to trudne. Pamiętam o swoich korzeniach i staram się to pokazywać.

Mama jest Ormianką, a tata Polakiem. Mama starała się podtrzymać tradycję, ale nie bardzo jej to wychodziło - z prostej przyczyny. Przyjechała do Polski w 1945 roku. Szkoła średnia skończona i rozpoczęte studia medyczne. Ponieważ pochodziła ze wschodu, nie było możliwości, by studiowała dalej. Trzeba było myśleć o jakiejś pracy. No i znalazła, w handlu. To była praca od świtu do wieczora.

Tata był Polakiem, więc nie był zainteresowany ormiańską tradycją. Tylko mama coś od czasu do czasu napomykała. Nie znała ormiańskiego, bo nie miał jej kto nauczyć. W domu rozmawiano się po polsku.

Moja żona jest Polką. Syn został ochrzczony w obrządku ormiańskokatolickim, z czego wszyscy byli zadowoleni, także moja żona. Gdy syn był dzieckiem, interesował się trochę kulturą ormiańską, ale nie za bardzo. Szkoła mu wybiła wszelkie zainteresowania – jeśli chodzi o sprawy mniejszościowe. Po prostu tam z niego sztydono.

Teraz jest dorosłym człowiekiem i te sprawy wciąż go nie interesują. Sądzę jednak, że za chwilę, za kilka czy kilkanaście lat, gdzieś tam te geny zaczną u niego pracować. Wtedy będzie poszukiwał swoich korzeni i wszystkiego się dowie. Pomimo tego, że dzisiaj go to nie interesuje.

MOŻLIWOŚCI ZACHOWANIA ORMIAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI W POLSCE

Mamy sobotnią szkółkę języka i kultury ormiańskiej, która działa już szósty rok. Chodzi do niej dziewiętnaścioro dzieci i niedługo się powiększy. W szkółce jest język ormiański, dzieci uczą się historii, kultury, muzyki i tańca. Jest także teatrzyk. Teraz organizujemy przedstawienie „Kolędy pod choinką z owocami granatu”. W soboty są również zajęcia w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie przy ulicy Rajskiej.

SPOSÓB FUNKCJONOWANIA ORMIAŃSKIEJ MNIEJSZOŚCI

Wśród Ormian jest bardzo duża asymilacja. To widać, nawet na tle nowej emigracji, która przybyła do Polski na początku lat dziewięćdziesiątych.

Dzieci przychodzą do szkoły, żeby poznać język ojczysty. W rodzinach mieszanych w domu rozmawiają po armeńsku i po polsku, a jeżeli małżeństwa są ormiańskie, to tylko po armeńsku. Między sobą, w szkółce, rozmawiają ze sobą po polsku. Tak samo zaczęła się asymilacja na początku XX wieku. Najpierw żeniono się tylko między sobą, ale w latach dwudziestych coraz więcej było małżeństw mieszanych. Po wojnie już nikt do tego nie przywiązywał wagi do unikania asymilacji. Ormianie nie byli już tak zjednoczeni, jak przed wojną.

Babcia i mama opowiadały, że w sobotę z Lwowa zjeżdżała się cała rodzina, by spędzić niedzielę w rodzinnym majątku. Teraz z niego nic nie pozostało... Dom był pełen gości. Babcia wyprawiała przyjęcia. Spotykali się, pomimo że mieszkali daleko od siebie. W Krakowie rodzina, mimo że liczna, już się nie spotykała. To jest charakterystyczne dla naszej mniejszości. Do 1980 roku, mimo że funkcjonował kościół ormiański, niewielu ludzi do niego przychodziło. Do 1972 roku ksiądz Jakubowicz odprawiał msze w Krakowie, potem zachorował i nie dał rady tego kontynuować. Tak to się wszystko rozpieczęściło. Ormian przejął kościół rzymskokatolicki – wtedy tradycja spotkań ustała zupełnie.

Po wielu latach Ormianie z Polski spotkali się w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Rozpoczęło się mszą u Dominikanów. Wtedy nas było około pięciuset osób. Tak ponownie zaczęliśmy się spotykać. Czasy były różne, ale staraliśmy się to kontynuować. Jednak ten długi okres czasu - od 1939 do 1980 roku - przyczynił się do tego, że Ormianie rozproszyli się i dzisiaj nie ma przywódcy, który by ich zjednoczył.

ZAKRĘTY ORMIAŃSKIEJ HISTORII MAJĄCE WPŁYW NA MNIEJSZOŚĆ DZISIAJ

Pierwszą sprawą jest likwidacja w Polsce obrządku ormiańskokatolickiego oraz arcybiskupstwa. Drugą - ludobójstwo Ormian. Każdego roku, zawsze o godzinie siedemnastej w dniu 24 kwietnia, spotykamy się przy chaczkarze (pomniku) koło kościoła św. Mikołaja w Krakowie. Chaczkar jest poświęcony Ormianom - na odwrocie napisano, że tym którzy zginęli podczas rzezi i tym, którzy zostali wywiezieni na Kołymę. Zaraz przed, lub zaraz po 24 kwietnia, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski odprawia mszę, składane są kwiaty i palone znicze. Polska przygarnęła trochę uciekinierów, ocalałych z tego ludobójstwa.

W czasie II wojny światowej wielu Ormian brano za Żydów – z powodu ciemnej karnacji, czarnych włosów i oczu. Dopiero okazanie pewnej części ciała mogło udowodnić, że człowiek nie jest tym, za kogo go biorą.

Po śmierci ostatniego ormiańskokatolickiego arcybiskupa – Józefa Teofila Teodorowicza, administrator arcybiskupstwa w czasie II wojny światowej, wydawał fałszywe metryki Żydom - z uwagi na podobieństwo do Ormian. Znam ludzi pochodzenia żydowskiego, którzy przez niego zostali ochrzczeni i dostali papiery. Dzięki temu można było się uratować.

Po drugiej wojnie światowej w Krakowie działały bojówki, które wpadały do mieszkań i groziły: „*Uciekajcie Żydzi stąd, gdzie wasze miejsce! Do Oświęcimia!*”. W 1947 roku przyszli z pałami do domu moich rodziców i chcieli ich pozabijać - mamę w ciąży, moją babcię i ojca. Musieli udowodnić, że nie są Żydami, by uratować życie. Takie były historie...

WPŁYW ORMIAN NA KULTURĘ POLSKI

Ormianie otrzymali prawa od królów polskich. Mocno przysłużyli się Rzeczypospolitej. Wielu z nas to naukowcy. Krakowski Ogród Botaniczny założony został przez polskich Ormian. Słowacki, Lukaszewicz, Penderecki Dymna, Cybulski - to także wybitni ludzie o ormiańskim pochodzeniu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim mamy młodego profesora, matematyka - Ormianina, który jest dyrektorem Instytutu Matematyki. Są jeszcze profesorowie Teodor Axentowicz – malarz, rysownik i grafik oraz Janusz Bohosiewicz - znany chirurg.

LICZEBNOŚĆ MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ W POLSCE

Mam jedynie informacje, które posiadam od nieżyjącego już księdza Kazimierza Filipiaka. Twierdził on, że na terenie Rzeczypospolitej mieszkało około dwudziestu tysięcy Ormian. Szacował, że po II wojnie światowej Ormian polskich było od ośmiu do dwunastu tysięcy. Spis powszechny pokazał, że jest dwieście sześćdziesiąt osób pochodzenia ormiańskiego. Ile pokaże ten spis - nie wiadomo. Pan Cytrynowicz z Urzędu do Spraw Cudzoziemców, twierdził, że ponad trzy tysiące Ormian z nowej emigracji, ma uregulowany prawnie pobyt w Polsce, a szacuje się, że w ogóle jest nas około trzydziestu tysięcy.

Wpływ na liczebność Ormian w Polsce miało kilka czynników. Przed II wojną światową zamieszkiwali Kresy. Po wojnie zostali wysiedleni i rozproszeni po całym kraju.

Osiedlanie zaczynało się od Tarnowa. Część osób wybrała centrum Polski - Warszawę, Poznań. Inni północ - Gdańsk. Teraz nie ma miasta, bądź miasteczka, gdzie nie można by znaleźć kogoś z korzeniami ormiańskimi.

ORGANIZACJE MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ I ICH LIDERZY

Jestem prezesem Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Grupa istnieje od 1990 roku i jest oficjalnie zarejestrowana w Sądzie. W tej chwili liczy sto piętnaście osób.

Organizujemy ciekawe, comiesięczne spotkania. Ludzie przychodzą, aby się czegoś dowiedzieć. Łączy ich tożsamość.

Poza tym zwołujemy się przy różnych okazjach. Nie mówiąc już o 24 kwietnia.

Towarzystwo prowadzi szkółkę, wydaje swój biuletyn, książki, organizuje spotkania i prelekcje.

Dużym osiągnięciem jest wydawanie Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, który będzie miał niedługo dwadzieścia lat. Ukazuje się on dwa razy w roku i ma około stu stron.

Ważne jest także to, że udało nam się postawić chaczkar (koło kościoła św. Mikołaja).

Cieszę się bardzo ze szkółki. To właśnie są dla mnie sukcesy.

Nasza grupa ewoluowała w czasie. Postarzała się. Ludzi młodych prawie nie ma - nie są zainteresowani.

Dzięki istnieniu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego społeczeństwo się dowiedziało, że Ormianie byli, są i będą w Polsce. Trochę zmienił się nasz wizerunek.

Marzę o tym, aby Towarzystwo rozrosło się. To pozwoliłoby zrobić wiele rzeczy.

Teraz chcemy kupić lokal, by pokazać piękne zbiory, które mamy.

Poza naszą organizacją, w Polsce działają trzy fundacje ormiańskie. Są też Związki Ormian - w Warszawie, Gliwicach, Gdańsku, Katowicach, Elblągu i Łodzi.

BARIERY/ STEREOTYPY/ UPRZEDZENIA/ DYSKRYMINACJA

O Ormianach mawiano, że są bardziej polscy, niż Polacy. Nazywano ich *kabzanami* (bogaczami). Teraz można usłyszeć, że to kombinatorzy i mafia.

Nowa emigracja spotyka się z problemem legalizacji pobytu.

Niektórzy Ormianie potrzebują specjalnego wsparcia, szczególnie ludzie, którzy przyjechali z Armenii. Inna mentalność i kultura, na początku utrudniają dawanie sobie rady z tym wszystkim. Bardzo dużo osób przychodzi z problemami do nas - Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

EDUKACJA

W Polsce, oprócz naszej szkółki, nie ma gdzie się nauczyć języka. W Warszawie podobno wykłada Ormianin.

Jeżeli byłoby zainteresowanie programami edukacyjnymi na temat Ormian, to nie miałbym nic przeciwko temu, by Polacy z nich korzystali. Byłoby dobrze uświadamiać ludziom, co Ormianie wnieśli do Rzeczypospolitej.

JESTEM DUMNY Z...

...ze swojego pochodzenia i swoich korzeni.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...jak najbardziej - i dla innych też.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...jak u siebie w domu.

CZUJĘ SIĘ...

...Ormianinem i Polakiem.